

WARZYWA

Czerwony pomidor uśmiechał się mile
Wyłożony na straganie
Wołał z daleka
Kupujcie mnie panie!
Taki jestem dobry, dojrzały,
Na sałatkę doskonały.

Wtem zielony ogórek wołał,
Może pani kupi mnie
Od razu wskoczę do wora.
Do kiszenia się nadaję,
Jestem taki mały.
Drugi krzyczy: ja duży,
Na mizerię doskonały.

Fasolka żółta i zielona.
W kącie siedzi i tak myśli,
Kupią mnie czy nie.
Bo już tylko we mnie siedzi.
Pora ma minęła już.
Zastanawiam się, lecz już wiem,
A właściwie jestem tego pewna
Zdaję sobie sprawę z tego,
Że się nie przydam do niczego.

Kalafiorek duży, biały,
Z tartą bułeczką jest taki wspaniały.
Smaczny, zdrowy,
Na przystawkę już gotowy.

Kalarepka bardzo krzepka.
Zupka ze mnie dobra taka.
A więc skok do koszyka
I po co ta draka.
Na surowo schrupać dam się też
Lecz wiem nie każdy może mnie zjeść.
Nieco twarda jestem taka,
wyrwę ząbek i będzie strata.

Cebula z dala woła
Kto z Was popłakać sobie chce.
Kto ochotę na to ma,
Zaraz z oczu łzy mu wycisnę.
Będą wtedy tak jak gwiazdy nocą świeciły
Będą się iskrzyły.

Czosnek mówi: ja jeszcze większą siłę mam
Cebulę wnet pokonam.
Zdrowy jestem bardzo
O tym każdy przecież wie,
Lecz zapach mój
Odstrasza cię.

Burak cały czerwoniutki,
Jakby opalony był.

Na straganie wciąż leniuszek wyleguje się
Opala się przez cały dzień
Kup mnie, kup mnie
Już opalać nie chce się
Chcę do gara
By kosztować mogli mnie

Wszystkie warzywa się tak przekomarzały
Swoimi wypowiedziami się przechwalały
Lecz wszystkie z nich taki sam koniec miały
Wszystkie w worku się mieściły
Po kolei do niego wskakiwały
Potem domownicy się nimi raczyli.

Dużo warzyw stragan dźwiga
Każdy z nich coś woła.
Przekrzykuje, opowiada
Zastanawia się, dlaczego obok mnie to warzywko ktoś kupuje?
Nie wiem. Czy nie widzi mnie?
Dlaczego mnie nie chce?
Może jutro będzie lepszy dla mnie dzień
Jutro kupi właśnie mnie.
Pan czy pani się zlituje
Może właśnie ze mnie obiad zaplanuje.
Niech do zupy wrzuci mnie
Lub jako przystawkę mnie zje.

Grażyna Schneider